

# KATOLIK

MILWAUKEE, WIS.

CZASOPISMO POŚWIĘCONE INTERESOM POLAKÓW KATOLIKÓW W AMERYCE.

Nr. 39.

Czwartek, 10-go Lutego, 1898.

Rok II.

## Poglądy farmera.

(Dokończenie.)

Czy niezależność czy herezya.

Że to zaś w każdym salunie znajduje się jakiś agent czartowski, który nienawidzi księdza katolickiego, więc też zaczyna taki urwisz niestworzone rzeczy wygadywać, a gdy uważa, że go nikt nie karci, ale każdy rozdziawiwszy gębę, z uwagą słucha, więc ciągnąc rzecz swą dalej, tak powiada: "Co to bracia będziecie słuchać biskupów Ajryszów lub Niemców? co to macie dawać pieniądze na kościoły i na księży, którzy o was nie dbają? Pójdźcie bracia! — wypędźmy księdza i takiego sobie weźmy, jaki nam się podoba". Gdy w dodatku chłopcy łakome na piwo, "tryt" dostaną, cała ta zgraja na pół pijana pod przewodnictwem herszta idzie na grunt kościelny, oblega kościół i plebania — okna wybija, księdza wyrzuca i bunt przeciw prawowitej władzy kościoła podnosi. Dla czego to u Niemców lub Ajryszów coś podobnego się nie stanie? Oto dla tego, że oni nie dadzą posłuchu byle urwiszowi, który z pewnością nigdy ani centa na kościół nie dał, który w starym kraju będąc, urwał się z pod stryczka, a tu przyszedłszy, mając wstręt do pracy, po salunach się potłukuje i w mętnej wodzie ryby łowi. Historia każdej parafialnej wojny udowadnia nam, że przyczyną tejże jest zazwyczaj ławotworność ludu, który byle opryszka słucha. Mój ojciec, kiedy jeszcze parobkiem byłem, opowiadał, że najmądrzejszego Polaka to i najgłupszy Niemiec wywieździe w pole — jednego tylko żyda ani sam diabeł nie oszuka. Święte to słowa, a z każdym dniem to widzę, że prawdziwe.

Ta właśnie łatwowierność jest przyczyną, że niektórzy Polacy zostają zacofanymi nawet w prostych wiary, bo jej najprostszymi zasadami nie znają albo je przekraczają. Cóż może być zrozumialszego nadto, co się w katechizmie zawiera o naszym św. katolickim kościele i o jego władzy? Otoż ten katechizm powiada, że kościół katolicki ustanowił sam Chrystus Pan, który zatem jest niewidzialnym jego przełożonym, — że Chrystus Pan ustanowił widzialnym przełożonym napierw świętego Piotra a potem każdego na stopę na jego stolicy, który się nazywa Papieżem czyli Ojcem całego chrześcijaństwa. Temu Ojcu św. są podlegli wszyscy katolicki biskupi, jako następcy Apostołów. Sam Ojciec św. ma tylko prawo konsekrować, albo sam albo przez innych biskupów w łączności z Ojcem św. pozostających.

Biskup katolicki, pozostający w jedności z kościołem, ma prawo wybierać sobie ludzi świeckich na kapłanów i ich do Sakramentu kapłaństwa przypuszczać. Lud ma słuchać głosu kapłanów i biskupów, a wszyscy słuchać mają najwyższego pasterza, czyli Ojca

św., który musi znowu zdać rachunek przed niewidzialną głową czyli samym Chrystusem Panem. Taka u nas była władza i taka będzie do końca świata, bo jako Pan Jezus nie odmienia się nigdy, tak i nie może odmienić się nigdy to wszystko, co on ustanowił. Skoro taka jest władza naszego kościoła a nie inna, więc kto tej władzy uznaje nie chce, ten jest szczytnym. Jeżeli zaś kto jakkolwiek artykuł wiary odrzuca, ten jest herezykiem. Takimi herezykami są właśnie ci wszyscy, co się naby "niezależnymi" nazywają.

Jest to prawda nad prawdami, że nikt odrazu nie będzie złym, tylko do złego idzie po stopniach. Nasi niby niezależni nie zostali herezykami od razu, tylko stopniowo doszli do tego nieszczęścia. Powiada przysłowie, że kto nie słucha ojca lub matki, ten musi słuchać "psiej skóry". Tak to i z tymi Polakami się stało. Nie chcieli prawowitej władzy kościelnej, nie chcieli słuchać matki, nie chcieli od niej być zależnymi, więc na tej zasadzie, że jednak kogoś słuchać muszą i od kogoś zależać — zależą teraz od herezyka. Kto herezyka słucha, kto jego dążności popiera, ten rzeczywiście sam jest herezykiem, choćby on nie wiem jak się tłumaczył. Takim herezykiem został dawniejszy ksiądz katolicki Kozłowski w Chicago, a to od czasu, gdy przez herezyków na biskupa jest wyświęcony. Herezykiem jest, bo za tę herezykę mitrę wyrzekł się publicznie wiary katolickiej, mówiąc wyraźnie, że nie uznaje ani powagi Ojca św., ani jego nieomylności, gdy tenże naucza, w co wierzyć i co czynić mamy, że nie wierzy w to, aby Najśw. Marya Panna była bez grzechu poczęta ale owszem, iż wierzy w to, że Matka Boża była grzeszną, jak każda inna niewiasta. Cóż zatem idzie? Oto że Pan Jezus narodził się w grzechu, że nie był zatem Najświętszym Bogiem-człowiekiem, że my więc nie zostaliśmy odkupieni, jesteśmy tacy poganie, jakimi byli niedługo ojcowie nasi. Nie jest-że to największa herezyka? Czem się różni taki Kozłowski od Marcina Lutera? Chyba tem, że głupszy od niego. Marcin Luter choć był herezykiem, ale przecież nie był takim głupim, aby sobie mitrę kłaść na głowę, bo wiedział, że przynajmniej tyle, że gdy przeciw jednemu tylko artykułowi wiary wystąpi, a i tak już herezykiem będzie.

Ja nie jestem uczny człowiek, ale zdaje mi się, iż więcej katechizmu umię, aniżeli polski herezycki biskup, więc to wiem, że nasza święta wiara katolicka jest jakby łańcuch, którego ogniwami są artykuły wiary. Gdy tylko jeden artykuł wiary wyrzuci się — to już musi się odrzucić wszystkie inne, bo do siebie pasować nie będą. Skoro herezycki biskup odrzucił aż dwa artykuły: o nieomylności Ojca św. i Niepokalanem Poczęciu Najśw. Maryi Panny, więc to jasne jak słońce, że nie tylko jest prostym herezykiem ale i arcyherezykiem.

Powłada przysłowie: "z jakim się wdajesz, takim się stajesz". Dokąd Polacy nie trzymali z herezyckim biskupem, totąd byli tylko zbłąkanymi braćmi. Nie byli nawet szczytnymi. Od tej atoli chwili, kiedy przyjęli do kościoła, jaki sobie pobudowali na złość arcybiskupowi — Kozłowski jako herezyckiego biskupa — od tego czasu sami herezykami zostali, bo przez szczytnym. Jeżeli zaś kto się Ojców swoich wiary, świadcząc, że ani o Ojcu świętym, ani o Najśw. Maryi Pannie nie a nie wiedzieć nie chce. Daleko cięższy sąd czeka ich, aniżeli Lutrow i innych herezyków, którzy się w herezyckiej wierze poróżnili. Ci bowiem mogą się tłumaczyć przed Bogiem nieświadomością błędu. Jakże się tłumaczyć będą nasi polscy herezycy? Wszakże we wierze katolickiej byli pochrzczeni, mlekiem katolickiej matki wykarmieni, przez katolickich kapłanów nauczani, przez piśma katolickie tego kraju i starego kraju przestrzegani, przez kościół święty nawoływani do powrotu z drogi błędu, a oto mimo to w złem trwają i herezyków lubieżnie powiększają! O pożałowania godni Polacy, żeście prawdziwą wiarę porzucili a na herezykę przeszli! Jakież to wstyd i hańba dla Ojczyzny naszej!

Nie chcę być fałszywym prorokiem, ale to w sercu czuję, już nad grobem prawie stojąc, że ta zbrodnia herezyi, jakiej dopuściła się zaślepiona garstka Polaków na ciele i duchu naszej Ojczyzny przynajmniej o jakie 50 lat przetrzyma naszą niewolę. Prawda to święta, że jako Bóg jedno małe przestępstwo karze w życiu człowieka, tak i małe przestępstwo karze w życiu narodu, a cóż dopiero mówić — o zbrodni herezyi.

Farmer ze Zachodu.

## Pomyłki Washingtona.

Washingtona obsypało wielbieniem na największy rozmiar, jaki kiedykolwiek był udziałem zasłużonego. Wieleż mówią, jak: Brougham, Burke, Napoleon prześcigali się wzajemnie w pochwałach dla niego, a wielu mniejszych, małych i maluczkich przyjęło zwyczaj ustanowiony przez tamtych. I w tym roku spodziewać się należy, że w niejednej sali szkolnej lub na zgromadzeniu odemkną mężowie naszego czasu fontannę pochwał i uwielbienia, aż nadto godnie zasłużonych. Gdy żył, rzucały mu dzieci kwiaty pod nogi i okrzykiwano go zbawcą kraju; po zgonie kraj nadał swej stolicy jego imię.

Lecz mimo ustawicznego uwielbiania sposobu myślenia i czucia Washingtona, nikt jakoś nie chce czy nie umie iść w jego ślady; nikt nie czyni tego, co w nim uwielbia; nikt nie poczytuje dla własnej osoby tego za cenne, co w osobie Washingtona tak ceni i uwielbia. Gdyby dziś wielki Washington stał

zmarłych, musiałby przypuszczać, że albo on nie słusznie tego kraju ojcem nazwany, albo kraj nie ten, w którym on niegdyś zasługi dla jego dobra i ludzkości położył. Washington był pełen religijnych uczuć i głębokiej, mocnej wiary; nie tylko do kościoła uczęszczał i modlił się, lecz pełnił także religią w życiu, we wszystkich przedsięwzięciach i w swej polityce. Dziś przy końcu wieku 19, gdzie mężowie stanu o 100 lat dojrzańsi, odkrywamy przy elektrycznym świetle naszej polityki, że ujrzałby on się policzoną między zabobonnych; dziś by go Ingersol przekonywał, że się myli i owszem pokazałby mu, jak to się rzucił pochodzić w świątynię ideałów.

Powtóre, nie był on republikaninem, a tu właśnie ta partya ocalała unią według twierdzenia dzisiejszych jej wyznawców; według tychże samych stronników jest przecież i wierność dla tego stronnictwa wiernością dla unii, dla tego przecież nie mianuje się ludzi na urzędy ze względu na ich zdolności, lecz z powodu przynależności do tego stronnictwa.

Po trzecie, nie był on demokratą; nie był też i bimetalistą; nie gotował się nigdy do walki w obronie stosunku 16 do 1.

Po czwarte, nie był on prohibitionistą, a zatem słusznie powiedzieliśmy, że musiałby się dziś Washington zawstydzili, gdyby z grobu wyszedł na widok tylu modnych bohaterów, zawstydzających go swym postępem.

W swym adresie pożegnania upominał Washington ludność, aby się wystrzegała wszelkich stronnictw, które on w czambuł potępił. A czyż nam nasi polityczni bosowie nie mówią, że to dziś jest hypokryzja, faryzeizmem, teorią, a nie praktyką, oznaką głupia i daremną?

Zważywszy takie fakty, będą kiedyś musieli wątpić potomkowie nasi, czy taki mąż, jak Washington, był w tym kraju rzeczywiście wobec zasady, iż niemożebnością jest, aby być wybranym na urząd, nie mając za sobą stronnictwa. A nawet będąc wybranym — nie możebnym jest ponowny wybór bez trośczenia się o swych przyjaciół w przeciagu swego pierwszego terminu urzędowego.

Jeszcze jeden gruby błąd Washingtona, potępiony praktycznie za naszych czasów, był w jego polityce interesowej, jeżeli to choć w połowie prawda, co o nim napisane, że nie brał pensji jako generała armii lądowej, lecz utrzymywał tylko rachunki wydatków i przedkładał je kongresowi. Jak tu nawet przypuszczać dzisiaj, żeby mąż stanu odmówił przyjęcia pensji!

Pod Valley Forge podzielał z wojskiem głód, nie szukając wcale łupu dla zaspokojenia go i modlił się za swój kraj, zamiast szukać łupu w takowym.

Co zaś najbardziej krzywdząco odbija od gustu dzisiejszej ludności amerykańskiej to

jego odmówienie przyjęcia korony, a nawet przyjęcia wyboru na prezydenta po raz trzeci. Słowem był to człowiek, nie umiejący chwycić, grabić, anonsować się, błagować i uganiać za pierwszeństwem.

Pomimo tylu obyczajów nie licujących z dzisiejszymi obyczajami, zwyczajami i mądrością naszą, wiemy jednak tyle, że on był ojcem tego kraju. Ciekawość się nasuwa mimo woli, do czego by też był doprowadził, gdyby tak był miał z naszych czasów gust, n. p. wiarę Ingersola, spryt Vanderbilta, a pięść Fitzsimonsa. Możeby był jeszcze i matką tego kraju?!

## Wie, jak się ma.

Washington D. C. 4. lutego. Na dzisiejszym posiedzeniu senatu odbywała się sprawa godna uwagi każdego obywatela amerykańskiego, bo świadcząca z jednej strony o skuteczności politycznej korby w tym kraju, a z drugiej strony o istnieniu ludzi niezłomnego charakteru, a rozumiejących zarówno swe obowiązki, jak i swe prawa na zajmowanym stanowisku. Odczytano mianowicie rezolucję legislatury stanu Kentucky, żądającą, aby senator Lindsay z tegoż stanu zrezygnował, ponieważ jest przeciwnikiem wolnego bicia srebra w stosunku 16 do 1.

Odpowiedź senatora.

Senator Lindsay zaś odpowiada, że przed przyjęciem tej rezolucji ani skargi przeciw niemu nie wniesiono, a tem mniej nie udowodniono mu, jakoby lekceważył życzenia swych wyborców. lub głosował w jakiejś sprawie wbrew woli tychże, że zatem działalność jego jako senatora jest bez wszelkiej winy i otwartą dla krytyki.

Jeżeli zaś jego wyborcy byli podczas wyborów jednego z nim zdania, a dziś swoje zdanie zmienili, to jemu nie ubliża, iż pozostał niezmiennym i za tę jego niezmienną nie może go nikt zdradzać na zwać, a to tem bardziej, iż jeszcze dzisiaj przekonany jest, że większość ludności stanu Kentucky nie zmienia w tej mierze swego zdania.

Stosunek legislatury do senatora Stanów Zjednoczonych.

Dalej tłumaczy senator Lindsay swój stosunek praktyczny do legislatury w ten sposób: "Pełnię me obowiązki nie pod nadzorem legislatury i nie zastępuję żadnej partii ani frakcji, lecz ludność całego stanu i oprócz senatorem z Kentucky jestem i senatorem Stanów Zjednoczonych. Wszelkie więc próby ukroczenia mię bezzasadności w tych prawach są uroszczeniami praw, jakie nigdy nie istniały i istnieć nie mogą bez naruszenia niezawisłości tego działu urzędowego, który się ciążem prawodawczym całej unii nazywa".

W sprawach miejscowych oświadczył senator, iż gotów jest każdego czasu mieszkającym w Kentucky służyć, lecz

w sprawach zarówno dotyczących całej Unii, wychodząc zawsze będzie ze stanowiska najszerzego patriotyzmu i tak czynić chce bez względu na to, czy ktoś postępowanie jego pochwali czy potępi.

Odpierając w ten sposób senator napaść legislatury, pozostawia zarazem bez skutku jej żądanie, aby zrezygnował.

Broszurka o "Niezależnych" wyszła obecnie z druku. Kto jej chce nabyć we większej liczbie niech się po informację zgłosi do "Katolika". Cena z przesyłką za egzemplarz 7 centów.

## PROCES SZERYFA MARTINA.

Wilkesbarre Pa., 4. lutego. W procesie przeciw szeryfowi Martinowi, którego pomocnicy 39 strajkerów w Lattimer postrzelili, złożyło 3 świadków, zeznania tak obciążające obwinionych, że w razie braku innych, świadomość w tej sprawie dokładną mających, już sami wystarczyliby do skazania całej klikki Martina za zbrodnie rozboju publicznego pod firmą urzędników. Świadcami tymi są: Doktor Keller, zaopatrujący rany postrzelanych strajkerów, panna Coyle, pomocnica przy szkole publicznej w Lattimer i podróznik Stefan T. Adams.

Dr. Keller zeznał, iż wielu z pośród rannych było postrzelonych w plecy z tyłu; panna Coyle zeznała, że strzelanie trwało oprócz ogólnej salwy jeszcze pojedynczo dwie minuty i to w czasie, gdy strajkerzy uciekali ku szkole, lecz tego nie wie, czy ci, co poupadali, równocześnie upadali, gdy ich kule trafiały, czy w pierwszej salwie byli trafieni i jeszcze pewną przetrzeń biedz zdołali, a nadto, że się pomocnicy szeryfa Ross i Clark z niej śmiali, gdy rannym strajkerom z pomocą pośpieszyła.

Podróznik Adams zaś zeznał, iż nie zdołałby z identyfikować osób tych pomocników szeryfa, którzy jadąc z nim w jednym wagonie do Lattimer, odgrazali się, iż wystrzelają strajkerów.

Jakkolwiek już zeznaniem p. Coyle dowód morderczego zamiaru spółników Martina udowodniony, bo strzelali według jej zeznania wtenczas, gdy strajkerzy uciekali, to jeszcze jest jawny dowód tegoż zamiaru w zeznaniu Stefana Adamsa.

## POGRZEB POZNAŃSKIEGO.

Major miasteczka Chippewa Falls, Poznański, zmarł 1go i pochowany 3 lutego po południu.

Wiadomość tę podajemy z uwagi, iż nazwisko zmarłego było polskie, o którym jednak cicho było za jego życia wśród Polonii amerykańskiej. Do myślenia się zaś wypada, iż był on izraelitą z przybranym polskiem nazwiskiem, ponieważ obywatela wyznania Mojżeszowego z Milwaukee i z Chicago nader licznie się zgromadzili na jego pogrzeb.

Szanownych Abonentów, tak miejscowych jak i pozamiejscowych, upraszamy o spieszne uregulowanie należności za pismo nasze

## "Organ Polsko Narodowej Ligi".

JESZCZE JEDNA POWAŻNA ORGANIZACYA POLSKA.

Obok złego, jakie się w najbliższym czasie pojawiło w łonie naszej narodowości za podszeptem kilku przewrotników, zaczynają i dobrzy myślicy Bracia nasi pracować wśród Polonii amerykańskiej w kierunku skupiania się w myśl słów niesmiertelnego poety wiejsza, Ad. Mickiewicza. "Zestrzelnymy myśl w jedno ognisko, w jedno ognisko duszy."

Objawem o tem pouczającym są organizacje większego rozmiaru, łączące drobne stowarzyszenia w jedno poważne, polskie katolickie. Jak na Zachodzie Stowarzyszenie Polaków w Ameryce, tak znów na Wschodzie istnieje taka organizacja pod nazwą:

"Polsko Narodowej Ligi" z siedzibą centralnego zarządu w Jersey City, N. J., którego skład i sprawozdanie urzędowe z ostatniego posiedzenia podajemy.

Wojciech Nowak, cenzor, 1414 Randolph st. Philadelphia, Pa. Tomasz Kruszyński, wicecenzor, 345 Pavonia av., Jersey City, N. J. J. Bonkowski, prezydent, 128 Stuben st. Jersey City N. J. L. L. Pierchalski, wice-prezydent, 851 S. Front st. Philadelphia, Pa. J. Wasielewski, kasyer, 338 5-th st. Jersey City, N. J. Rada duchowna ks. B. Kwiatkowski, 357 5-th st. Jersey City, N. J. W. Jankowski, gener. sekretarz, 316 6-th st. Jersey City, N. J.

Sprawozdanie urzędowe.

Jersey City, N. J., 1 lutego 1898. Kwartalne posiedzenie Rządu Centralnego Polsko Narodowej Ligi, odbyło się dnia 29 stycznia r. b. w Polsko Narodowej sali przy ulicy Brunswick.

O godzinie 10 rano zgromadził się komitet na czele cenzora Wojciecha Nowaka. Cenzor poprosił Wiel. ks. B. Kwiatkowskiego, jako Rady Duchownego, aby raczył otworzyć posiedzenie, co tenże uczynił odmówieniem modlitwy. Następnie przeczytał Sekretarz gen. W. Jankowski, protokół z poprzednich dwóch komitetowych posiedzeń, które przyjęto z poczynionymi uzupełnieniami. Wielebny ksiądz B. Kwiatkowski postawił wniosek, aby Organ Ligi zmienić, co je jednogłośnie poparto i odrzucono "Jedność", a po krótkich debatach uznano za Organ Polsko Narodowej Ligi, "Katolika". Po załatwieniu tego przedsięwzięcia rozwinął książkę, które znalezione w zupełnym porządku. Prezydent J. Bonkowski zarządził, aby obliczono dochód i rozchód w tym kwartale, co też uczyniono i sprawozdano. Dochodu było \$852.11, zaś rozchodu \$526.20, pozostaje w banku \$325.91. Członków należących do Polsko Narodowej Ligi jest 150.

Z bratnim pozdrowieniem W. Jankowski, Sekr. gen. Nowi członkowie przystąpili do Polsko Narodowej Ligi, Towarzystwa Bartosza Głowackiego pod opieką Matki Boskiej Częstochowskiej we Philadelphii, Pa:

1. Wojciech Nowak, prezes.
2. Jan Gaitkowski, wice-prezes.
3. Wilhelm Wentt, kasyer.
4. Franciszek Kubiak, sekr. I.
5. Wojciech Błaszyk, sekr. II.
6. Antoni Błaszyk,
7. Ludwik Adamczyk,
8. Józef Błaszyk,
9. Franciszek Bukowski,
10. Walenty Cichonski,
11. Jan Kapeja,
12. Tomasz Kubiak,
13. Kazimierz Kosela,
14. Walenty Kupiec,
15. Jan Silka,
16. Stanisław Silka,
17. Marcin Miłoch,
18. Felix Marynowicz,
19. Antoni Młynarczyk,
20. Marcin Marcin,
21. Wincenty Szpilewski,
22. Józef Makurat,
23. Stanisław Salata,
24. Jakób Siwicki,
25. Andrzej Tomczak,
26. Jan Orwat,
27. Gustaw Waiss,
28. Marcin Witkowski,
29. Józef Merek,
30. Jan Ruszkowski,
31. Jan Gabryszak,
32. Józef Ruszkowski,
33. Maciej Szymkowski,
34. Jan Ziolkowski,
35. Jakób Szafran,
36. Jakób Koryciak,
37. Stefan Romanowski,
38. Józef Stomski,
39. Walenty Urbanowicz.